

DZIWNY, JAK TO MIASTO

DLA POLAKÓW BŁOGI RAJ



MACIEJ
NOWAK

KRYTYK TEATRALNY
I KULINARNY, SMAKOSZ

• Są chwile, kiedy człowiek zalewa się serdeczną zawiścią. Zazdrosna żółć podchodzi do oczu, gromadzi się w kubeczkach smakowych gotowych do ostrzykania świata. Jak pisał poeta: „Twarz mi blednie, włos mi rzednie, psują mi się zęby przednie”. Zdarzyło mi się to wczoraj, podczas spektaklu „Konstytucja na chór Polaków” w Nowym Teatrze na Madalińskiego. Dlaczego sam nie wpadłem w Poznaniu na dziecinnie prosty pomysł, by Trzeci Maja obchodzić z udziałem orkiestry dętej i chóru obywateli Rzeczypospolitej, odczytującego ustawę zasadniczą? Jeśli świętować dzień konstytucji, to tylko tak!

By znaleźć rozwiązania najprostsze, trzeba mieć zadatki na geniusza. Wykazał się nimi Piotr Gruszczyński, kierownik literacki Nowego Teatru, który zaproponował Marcie Górniczej przygotowanie patriotycznego performance'u. Górnicka, twórczyni Chóru Kobiet, odnowicielka polskiego teatru rapsodycznego, zrobiła to znakomicie. Jeżeli sami nie widzieliście, zazdrośćcie nam, którzy usiedliśmy naprzeciw ustawionych w jednym długim rzędzie 50 choreutek i choreutów. Z jednego końca nie widać było drugiego, tyraliera obywateli gotowych do wykrzyczenia swojej konstytucji wypełniała cały horyzont. A Polek i Polaków wielka tu rozmaitość: są kilkuletnie dzieci, są aktorki i aktorzy Nowego Teatru i Chóru Kobiet, umundurowana członkini i członkowie Związku Strzeleckiego, mieszkające pośród nas Wietnamki i Wietnamczycy, Tatarka krymska,

dziewczyny z Czeczenii w islamskich chustach, aktorzy Teatru 21 grupującego społeczność z 21. chromosomem, przedstawiciele Kampanii przeciw Homofobii i Kim Lee, czyli pochodząca z Indochin cesarzowa polskich drag-queen. Po plecach przechodzą ciarki, w piersi brakuje tchu, gdy ta wielka społeczność skanduje, podporządkowując się władczyemu gestom dyrygentki: „My, Naród Polski - wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”. Tak rodzi się wspólnota.

Chóralne odczytanie fragmentów konstytucji poprzedził patriotyczny piknik na dziedzińcu teatru. Były białe i czerwone baloniki, były szamocho-dy (schodziły głównie burgery wegańskie) oraz Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Nadarżyna. Muzycy w historycznych mundurach zagrali okolicznościowe melodie: „Witaj, majowa jutrankenka”, „Marsz tryumfalny Sobieskiego” i „Marsz ks. Józefa Poniatowskiego”. Z tego repertuaru płacze nam się po głowie niemal wyłącznie skrzydlata fraza: „Witaj, maj,

piękny maj, u Polaków błogi raj”. Gdy wczytać się w słowa, które nieśli na ustach nasi przodkowie, to wielokulturowego i tolerancyjnego przesłania nie da się na nich raczej zbudować. Zwycięzcy spod Wiednia śpiewano: „Francuz, Anglik, szczur niemiecki wie, czym słynny jest Sobieski (...) Nie masz jak ten polski naród, on Tatarów i bojarów / Kozaczyna i Turczyna mocną dłońią wziął za łeb! / A Austriak, wredna żmija, bez Polaka byłby kiep...”. Książę Pepi, łodolamacz serc niewieścich, uwieczniony został z kolei w wersach: „Próżno lży leją piękne dziewczęta / Próżno by nas wstrzymać ra-de / Gdy pożegnania przyszły momen-ta / Padły zemdlone i blade”. Również majowa jutrankenka zna nie tylko integracyjne klimaty: „O zorzo trzeciego maja! / My z twoimi promieniami / Przez armaty Mikołaja / Idziem w Litwę z bagnetami”.

Patriotyczna rekwizytornia to barwy wojny. Plemienne rytuały, wezwania do jedności, okrzyki bitewne służą symbolicznej potędze i odstrasz-

niu obcego. Na placu boju, na stadionie, w politycznej potyczce. W tym arsenale znajdują się też konstytucje, którymi potrząsamy niczym wojennymi totemami.

Tak zdarzyło się z Konstytucją 3 maja, która przyjęta w podejrzanych okolicznościach nie była dokumentem specjalnie postępowym, za to - mocno antagonizującym. A jednak ucukrowana została na ostoję polskiej racji stanu. Również ustawę zasadniczą z kwietnia 1997 r. traktowano z pobłażaniem. Wezwania prof. Ewy Łętowskiej, by sędziowie w orzeczeniach stosowali się bezpośrednio do konstytucji, traktowano z przymrużeniem oka. Nie wprowadzano w życie wyroków Trybunału Konstytucyjnego. A gdy przed laty grupa społeczników utworzyła Indeks 73 notujący naruszenia art. 73 gwarantującego wolność twórczą i naukową, uważano to za nieszkodliwe wariactwo. Dziś dokument sejmowy sprzed 19 lat deklamowany ze sceny zamienia się w tekst objawiony. Oto moc teatralnego gestu. Nie igrajcie z nią. ●